Nr. 91. — **Rocznik XXIV.** **Sobota, 20 kwietnia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Prezydent Feliks Faure przybył wczoraj, jak już donosiliśmy, do Havru, witany wszędzie owacyami, świadczących o jego popularności. Na prefekturze przedstawił mu angielski konsul ciało konsularne i powitał go w tegoż imieniu. Prezydent odpowiedział na powitanie, podnosząc ważność pracy konsulów, i każdemu z obecnych konsulów podał rękę. Następnie konsul angielski przedstawił prezydentowi komendanta i oficerów angielskiego krążownika „Australia“ i podniósł, że „Australia“ została wysłaną do Havru na dowód przyjaznych uczuć Anglii dla Francyi i jéj prezydenta. W odpowiedzi wyraził Faure swoje zadowolenie z powodu wysłania do Havru angielskiego krążownika; widzi on w tem nowy objaw przyjaznych stosunków pomiędzy Anglią a Francyą i manifestacyą, która stosunki te uczyni jeszcze serdeczniejszemi. W końcu oświadczył prezydent, że odwiedzi krążownik „Australia“, i powiadomił angielskich oficerów, że otrzymał jak najlepsze wiadomości o zdrowiu królowéj Wiktoryi, bawiącéj obecnie we Francyi. — Półurzędowa nota zaprzecza stanowczo wiadomości o zamierzonym zamachu anarchistycznym na prezydenta Faure, ogłoszonéj przez jedno z pism paryzkich.

Dotychczas nie ma żadnéj nadziei załatwienia zatargu pomiędzy *Norwegią a Szwecyą*. Król z jednéj strony, stronnictwo radykalne z drugiéj strony, obstają na swych stanowiskach, niedających się ze sobą pogodzić, skutkiem czego coraz gęściéj bywa omawianą możliwość wojennego starcia. Król Oskar — pisze „Frankfurter Zeitung“ — bardzo pesymistycznie zapatruje się na obecne przesilenie. Obawia się on, że może się ono bardzo niebezpiecznie rozwinąć. Gdyby przyjść miało do otwartego rozbratu, to prawdopodobnie król Oskar ustąpiłby z tronu. Przyjąwszy zasadę: „dla dobra bratnich narodów“ (Brödravolkensväl), nie wziąłby odpowiedzialności na siebie za zbrojne starcie pomiędzy obydwoma narodami. Następca tronu atoli, któryby w takim przypadku rządy objął, nie ustąpiłby oczywiście za żadną cenę, zwłaszcza, że nie żywi on wcale przyjaznych uczuć do Norwegii. Szwedzki sztab jeneralny sądzi, że wojskowa okupacya Norwegii da się przeprowadzić bez trudności, ale znawcy stósunków przewidują bardzo dobrze, że po szczęśliwie przeprowadzonéj okupacyi mogłyby się dopiero rozpocząć rzeczywiste trudności.

Chińscy posłowie pokojowi wyjechali wczoraj do Tientsinu, a japońscy pełnomocnicy powrócili do Hiroszimy. — Wedle „New-York Worlda“ Chiny zobowiązały się w układzie pokojowym nie pobierać od towarów podatku „Linkin“, daléj przeprowadzić reformę monetarną. Dziennik ten donosi, że nietylko Japończykom, ale wszystkim cudzoziemcom wolno będzie zakładać w całych Chinach fabryki, zaprowadzać maszyny i dzierżawić bazary. Ustępstwa handlowe, jakie Chiny były zniewolone uczynić, wyjść mają w równéj mierze na korzyść wszystkich narodów. — Z Tokio donoszą, że oprócz definitywnego zajęcia półwyspu Liatung z portem Artura ma Japonia zająć chwilowo Wei-hai-wei jako gwarancyą wypełnienia warunków pokoju. Dotychczas nie potwierdza się wiadomość o chińsko-japońskiem przymierzu ochronno-zaczepnem.

Parlament angielski, który rozpoczął swoje obrady dnia 5 lutego, po dziewięciu tygodniach działalności prawodawczéj rozszedł się na czasowy odpoczynek. Gabinet Roseberyego w ciągu tego całego czasu znajdował się w niezbyt przyjemnem położeniu. Już podczas rozpraw nad adresem do tronu grunt pod nim chwiać się zaczął. Radykałowie, oburzeni jego dwuznaczną postawą, względem Izby lordów, niedowierzali mu, z czego zręcznie skorzystali unioniści. Była chwila, kiedy można było mniemać, że gabinet nie otrzyma większości. Dzień 18 lutego wydobył go z kłopotu. Zaledwie minęło dni parę, a już nowe niebezpieczeństwo zaczęło grozić rządowi: protest James'a przeciw indyjskim cłom na angielskie towary bawełniane. Rząd wyszedł znowu zwycięsko, ale tak drobną większością, że nie wiele brakowało, a przegrałby sprawę. Jednocześnie premier zaniemógł, rozeszły się pogłoski o tem, że zamierza złożyć ster rządów, położenie stało się niepewnem i chwiejnem. Tembardziéj należy podziwiać wobec tego tę masę pracy, jakiéj dokonał parlament. Przepatrzył on w drugiem czytaniu i przyjął dwa tak ważne bile, jak wniosek o reformie stosunków kościelnych w Walii i bil Morley'a o uregulowaniu stosunków agrarnych w Irlandyi. Projekt Harcourt'a, dotyczący sprawy trunków, napotkał na słaby opór, załatwienie wyborów *speaker'a* zdjęło z rządu ciężar ciężkéj troski. Wakacye więc wielkanocne zastały gabinet Rosebery'ego w niespodzianie dobrym stanie, i o ile widnokrąg był zachmurzony przed dwoma miesiącami, o tyle rozjaśnił się obecnie. Zresztą rzeczywista praca prawodawcza rozpocznie się dopiero po feryach, kiedy wymienione powyżéj bile znajdą się w komisyach.

* ***Narady w sprawie rolnictwa w wschodnich prowincyach monarchii pruskiéj*** „Berliner Corresp.“, organ ministra spraw wewnętrznych donosi, że minister rolnictwa powołał reprezentantów Ziemstw kredytowych z wschodnich prowincyi monarchii pruskiéj do Berlina na narady w sprawie *polepszenia organizacyi kredytu*. Pod obrady poddał minister następujące sprawy: 1) rozszerzenie koła posiadłości, kwalifikujących się do udzielania na nie kredytu, na wszystkie samodzielne gospodarstwa; 2) sprawa ewentualnego rozszerzenia granicy kredytu; 3) sprawa tańszego kredytu z powodu kosztów pobocznych (kosztów taksy i t. p); 4) większe wyzyskanie Ziemstw dla posiadłości włościańskich; 5) sprawa przyzwolenia na poruszone z różnych stron tymczasowe suspendowanie opłat amortyzacyjnych dłużników hipotecznych.

W obradach weźmie także udział minister finansów.

Z Ziemstwa poznańskiego powołani zostali na narady jeneralny dyrektor Ziemstwa p. Staudy i justycyaryusz p. Ausner.

* ***Zbyt radykalne stanowisko*** niektórych członków nadreńskiego związku chłopskiego, popierających bezwzględnie cele „Bundu“ agraryuszów, a mianowicie wniosek Kanitza, spowodowały protest ze strony prasy centrum. „Köln. Volksztg“ tak pisze: „Ubolewamy, że w traktowaniu kwestyi agrarnéj nie zgadzamy się z niektórymi kierownikami nadreńskiego związku chłopskiego. „Köln. Volksztg.“ tak samo jak nadreńska prasa centrum wogóle powitała założenie tego związku jak najserdeczniéj i przyczyniła się pod niejednym względem do jego rozwoju. I dzisiaj przywięzujemy do dobrych z nim stósunków największą wartość w interesie centrum, jak nie mniéj nadreńskiego Związku chłopów i mamy nadzieje, że rzeczowe przedstawienie rzeczy przyczyni się do przywrócenia lepszych stosunków. O ile agitatorska czynność komisarza Związku Schreinera przyczyniła się do zamącenia tych stosunków, wykazaliśmy już wczoraj (Wycieczki Schreinera przeciwko X. Hitzemu na zebraniu zeszłorocznem w Erkelen.) Tu tylko kilka uwag o propozycyach mających na celu podniesienie cen zboża, z któremi nie wystąpił Związek jako taki, ani też zarząd jego, lecz kilku członków zarządu.

„Wiadomo, że z początku występowała „Rhein. Volksstimmme“, notoryczny organ Związku nadreńskiego, w bardzo ostrych wyrazach przeciwko wnioskowi Kanitza. Potem nastąpiła, prawie bezpośrednio, dziwnie nagła zmiana usposobienia, a główny mówca kolońskiego zebrania (z dnia 13 lutego r. b.) hr. Hoensbroech oświadczył: „Uznajemy w tych obydwóch środkach, wniosku Kanitza i monopolu, skuteczny środek, mogący spowodować podwyższenie cen zboża.“ W dalszym przebiegu przyznał mówca: czy wniosek Kanitza da się pogodzić z traktatami handlowemi, to jest „kwestyą sporną“ i podlega „znacznym wątpliwościom“. Mówca nie rozstrzygnął sprawy, stwierdził natomiast, że monopol niewątpliwie nie sprzeciwia się traktatom handlowym. Pod koniec wykładu pokazało się, że hr. H przeprowadzenie wniosku Kanitza jako też monopolu przedstawiał sobie zupełnie inaczéj, aniżeli wystawiać je sobie zwykli zwolennicy tych tak zwanych wielkich środków. Wykonania nie ma wziąć na siebie państwo, lecz interesenci zawodowi i ich reprezentacya. Hr. Hoensbroech i jego najbliżsi przyjaciele przyznali, że poruszone w Kolonii pytania wymagają dokładnego sformułowania, aby mogły służyć za podstawę wmięszania się ustawodawstwa do téj sprawy. Zadania tego podjął się p. Schreiner na zebraniu w Bensberg na dniu 25 marca r. b, a jego propozycye domagają się bezwzględnego przyjęcia wniosku Kanitza, tego samego wniosku, o którego zgodności z traktatami handlowemi hr. Hoensbroech mocno powątpiewał na wiecu w Kolonii. O tych wątpliwościach teraz nie wspomniano już ani słowem...“

„Pożałowania godnym jest fakt, że pewni ludzie nie przestają na zebraniach publicznych agitować za wnioskiem Kanitza, a jeszcze bardziéj pożałowania godnem jest to, że ta agitacya prowadzi się pod egidą Związku chłopów nadreńskich i na jego zebraniach...“

* ***Austryaccy deputowani***, którzy w tych dniach złożyl swój hołd ks. Bismarckowi, reprezentowali przeważnie niemiecko-narodowe żywioły o ostrzejszym tonie, które w krotkowidzącem pojmowaniu swego „niemieckiego“ powołania zdają się czasem zapominać o swych obowiązkach wobec dynastyi i wobec swych nie-niemieckich współobywateli. Książe Bismarck udzielił tym panom w nader przyjacielskiéj formie *dwie poważne nauki*: 1) aby z dziedziczną *dynastyą* żyli w lepszych stósunkach, i 2) wobec innych narodowości występowali z większą *pojednawczością* i *pobłażliwością*. Dziwnie to nieco wygląda, gdy ks. Bismarck w gościach swych przypuszcza tak mało uczucia wierności dla monarchii, że uważa niejako za potrzebne uniewinniać dopiero habsburską dynastyą i zbliżenia się do dynastyi oczekuje od zwyciężenia uczucia. Daléj należy się obawiać, że wywody Bismarcka o „przewadze“ Niemców wyzyskają szowiniści w Austryi.

Zauważyć przy tém także godzi się, że staruszek we Friedrichsruh umiał tak pięknie prawić o pojednawczéj i chrześciańskiéj życzliwości, o pojednawczości i pobłażliwości silniejszéj części itd. Gdzie się podziały te szlachetne zasady chrześciańskiéj miłości i państwowo-politycznéj jedności, kiedy książę Bismarck prowadził silną protestancką większość i żydowstwo w Niemczech do walki przeciwko katolikom? Gdzież się podziały te piękne cnoty, kiedy usiłował zgnieść Polaków, kując przeciwko nim wyjątkowe ustawy?...

* ***Wybory.*** Walne zebranie przedwyborcze na powiat rawicki celem postawienia kandydatów na posłów do sejmu pruskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 21 kwietnia r. b. w Miejskiéj Górce w lokalu p. Koplińskiego o godzinie 4 po południu.

Z szacunkiem

J. Kollat, zast. przew. komitetu pow. — Jasielski, sekr. komitetu pow.

Pielgrzymka polska do Padwy, Loretu i Rzymu.

Jak wiadomo, w roku bieżącym w Padwie, Lorecie i w Rzymie obchodzą się z wielką wspaniałością uroczystości jubileuszowe, a mianowicie, w Padwie, siedmsetletnia rocznica urodzin św. Antoniego cudotwórcy. — w Lorecie, sześćsetletnia rocznica przeniesienia Domku Najświętszéj Bożejrodzicielki, — a w Rzymie, trzechsetletnia rocznica śmierci św. Filipa Nereusza, wielkiego apostoła miasta Rzymu.

Najprzewielebniejszy Książe Biskup krakowski zarządził, abym objął przewodnictwo nad zamierzoną do tych miejsc pielgrzymką. Dla tego mam zaszczyt podać do wiadomości, że wspomniana pielgrzymka wyjedzie z Krakowa stanowczo dnia 7 maja, b. r. we wtorek po południu, trwać zaś będzie mniéj więcéj trzy tygodnie. Kto przy powrocie zechce dłużéj się zatrzymać w dowolnéj miejscowości, może to uczynić.

Można wsiadać w Boguminie (Oderberg), lecz ponieważ dla krótkości czasu nie można doręczyć wsiadającym biletów na koléj, przeto każdy uczestniczący w pielgrzymce powinien kupić bilet dowolnéj klasy do Wiednia. — Dla tego dla osób wsiadających w Boguminie, punkt zborny jest w Wiedniu, dnia 8 maja, we środę od godziny 5 do 7 po południu, na dwarcu kolei południowéj (Südbahn). Cena podróży dla tychże osób z Wiednia do Padwy, Loretu, Rzymu, i z powrotem do Wiednia wynosi:

Druga klasa złotych reńskich *sześćdziesiąt dwa* czyli marek niemieckich *sto pięć*.

Trzecia klasa złotych reńskich *trzydzieści dziewięć* czyli marek niemieckich *sześćdziesiąt sześć*.

Pieniądze te należy nadesłać przekazem do mnie z wyszczególnieniem imienia i nazwiska, oraz miejsca zamieszkania i poczty mającego pielgrzymować. Kto już złożył pieniądze w Krakowie na pielgrzymkę która miała w dniu 16 kwietnia b. r. wyjechac z Krakowa, lecz z powodu słabości jéj przewodniczącego została zaniechaną, niechże nadeśle do mnie pocztą poświadczenie o złożeniu przez siebie pieniędzy na podróż, a otrzyma nowe poświadczenie. — Bilet atoli z Bogumina do Wiednia niechaj kupi, a wydatek ten wrócę mu w Wiedniu.

Tenczynek, dnia 17 kwietnia 1895
poczta Krzeszowice. Galicya.
X. Dr. Winc. Smoczyński.

Obchód Unii brzeskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Aby się przekonać, jakie ta praca naszego narodu pod ochroną św. Stolicy apostolskiéj i monarchów Austryi wydała owoce, wystarczy spojrzeć na smutny, dawniejsze czasy rozstroju i zaniedbania przypominający stan naszéj Rusi przed r. 1772, a spojrzeć znów na jéj stan teraźniejszy. Oto w czasie, kiedy nasza Ruś przyszła pod łaskawe berło monarchów Austryi, stał nasz ruski naród dla braku szkół i środków naukowych na niskim stopniu umysłowego i społecznego życia.

Inteligencyi — można powiedzieć — u niego nie było żadnéj. Ci niewielu z jego krwi i kości, którym udało się wstąpić na wyższy szczebel społecznéj pozycyi, zapominali niestety często, gdzie stała ich dziecinna kołyska i chyba św. obrządek cerkiewny przypominał im — i to nie wszystkim, bo wielu od swego grecko ruskiego obrządku odstąpiło — z jakiego gniazda wylecieli na szeroki świat. A i duchowieństwa ruskiego inteligencya, z jaką ono znalazło się pod austryackiem berłem, zaledwie sasługiwała co do wielkiéj jego części na ten zaszczytny tytuł. Skromne, prymitywne zasoby nauk, ograniczające się po większéj części tylko na czytaniu, pisaniu i wiadomościach św. Pisma i liturgicznych funkcyi, nie wystarczały jeszcze, by ich posiadaczy uczynić tem, czem być powinni — nauczycielami, krzewicielami światła i siły narodu. To też nic dziwnego, że wiejski lud i mieszczaństwo ruskie, chociaż dzielne pod względem żywotnych sił, znajdowały się wówczas w stanie wielkiego zaniedbania w religijno moralnym, społecznym i umysłowym względzie.

I oto — gdy nasza rusko-katolicka Cerkiew znalazła szczerze życzliwą opiekę monarchów Austryi i przy potężnéj a pobocznymi wpływami niewstrzymywanéj pomocy św. Stolicy apostolskiéj — pełną swobodę działania, widzimy, że już w pierwszych początkach harmonijnych usiłowań obu tych naszych najwyższych opiekunów, dzieło odrodzenia naszéj Rusi cieszy się pięknymi owocami. W krótkim czasie poważny zastęp duszpasterzy i świeckiéj inteligencyi ruskiéj, wykształconych w świeżo założonych szkołach i seminaryach, wnosi światło prawdziwéj kultury między nasz naród, a promienie tego światła dosięgają niebawem najdalszych zakątków naszéj ojczyzny. Ten zastęp duchownych i świeckich patryotów, oświecających i dźwigających nasz naród, powiększa się i wzmacnia z każdym dniem, a w nowych czasach przybyła mu w zakonie św. Bazylego W. nowa, bardzo znaczna siła, oddająca się umoralnieniu naszego narodu według pewnego systematycznego planu — osobliwie co do misyi ludowych. To też nic dziwnego, że przy udziale wszystkich tych silnych a świętą sprawą przejętych czynników narodowego rozwoju, stają się owoce ich wspólnych prac z każdym dniem coraz widoczniejszymi.

Każdy, kto tylko przypatrzy się teraźniejszemu naszemu życiu, musi przyznać, że dziś na naszéj Rusi rozwinął się niezwykły ruch na każdem polu. Na polu religijno moralnem okazuje się ten ruch w powszechnem powstawaniu bractw cerkiewnych, wstrzemięźliwości i innych Towarzystw, których usiłowania bywają uwieńczone pięknymi rezultatami. Na miejscu karczem, tych ognisk rozpusty i wszelkiéj biedy, powstają szkoły, czytelnie, sklepiki chrześciańskie i inne pożyteczne narodowe instytucye; na miejscu dawniejszych ciasnych cerkwi drewnianych powstają nowe murowane świątynie, budowane z drobnych ofiar ubogiego, lecz do swéj Cerkwi i obrządku ciałem i duszą przywiązanego ludu. Naród nasz ruski kształci się, oświeca się! z jego wiejskich strzech i ciasnych chat mieszczańskich wychodzi coraz liczniejsza ruska inteligencya, która bierze żywy i czynny udział w coraz większym rozwoju narodowéj, rodziméj literatury ruskiéj, którą wspierają różne ruskie literackie Towarzystwa. Nasz naród ruski, zrzucając z siebie krępujące go dawniejsze pęta obojętności, lekkomyślności i duchowéj ciemnoty, przechodzi coraz bardziéj do poznania swéj godności, swoich praw, których rozszerzenia i wzmocnienia na gruncie konstytucyjnym — jako naród samoistny — z coraz większą świadomością się domaga.

I niech nikt nie mówi, że taki pomyślny rozwój naszego narodu byłby możliwy i bez wpływu rusko-katolickiéj Cerkwi. My śmiało i otwarcie wyznajemy tę niezaprzeczoną prawdę, że bez katolickiéj wiary, bez silnego przywiązania do rusko-katolickié, Cerkwi i obrządku, nie możnaby nawet myśleć o takim rozwoju naszego narodu w religijno-moralnym, umysłowym i społecznym względzie; że nasza Cerkiew i nasz naród są dwoma nierozłącznymi sprzymierzeńcami, którzy sobie nawzajem pomagają do swego rozwoju i wzmocnienia; że tak, jak indywidualność narodową Polaków ochrania Kościół katolicki w obrządku łacińskim, tak ruską indywidualność narodową może ochronić tylko Kościół katolicki w obrządku wschodnim.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyszłość Azyi Wschodniéj.

Wieloletni pełnomocnik niemiecki w Japonii, v. Brandt, ogłosił świeżo pracę w któréj usiłuje scharakteryzować obecne stósunki na Wschodzie, oraz rzucić pewne światło na przyszłość téj części globu ziemskiego. Zresztą co do tego ostatniego punktu jest nader ostrożny i podkreśla z naciskiem okoliczność, że stósunki są tam tak złożone, że wszelkie proroctwa w téj mierze są nader zdradliwe. Pracę swoją zaczyna od uwagi, iż nie należy tuszyć, ażeby Chiny zdolne były do takiego prędkiego i napiętego rozwoju jaki widzimy w Japonii w ciągu paru ostatnich dziesięcioleci. Brand przytem czyni uwagę, że ów postęp Japonii jest tylko pozorny, bo w głębi spoczywa tam dawny barbarzyńca, który równie nienawidzi Europejczyków jak Chińczyk, co więcéj nienawiść tego ostatniego jest tylko bierną, wówczas kiedy tamten jest zdolny do czynnéj. Chińczyk to Turek, Japończyk zaś to Arab Azyi Wschodniéj. Wogóle psychika obu narodów jest bardzo odmienną, i w żaden sposób nie należy zapominać o tem, kiedy zaprzątamy się zaciekaniami nad przyszłością tamtejszych terytoryów. Przechodząc do obecnie toczącéj się wojny, autor zaznacza, że Japończycy dowiedli niezwykłego męztwa, zwycięztwo ich przypisuje sztabowi oficerskiemu, złożonemu z Samorajów i z tego powodu rzuca zapytanie, czy skutkiem sławy wojennéj aspiracye polityczne téj warstwy nie wzrosną zanadto. Obecna wojna może więc pociągnąć za sobą bardzo poważne kolizye wewnętrzne w przyszłości.

Pełnomocnik niemiecki zatrzymuje się dłużéj nad rozwojem przemysłu w Japonii, który jego zdaniem czyni bardzo wielkie postępy. Zwłaszcza przemysł bawełniany poczyna przybierać rozmiary wprost niebezpieczne dla Europy, znajdują się tam fabryki, jak w Kanegafuchi, które dają pracę 21 tysiącom mężczyzn i 3700 kobietom. Taniość siły roboczéj czyni to, że np. w Singapore i gdzieindziéj towary japońskie są sprzedawane o połowę taniéj niż europejskie. Równie kopalnie węgla rozwijają się szybko i wywóz zagranicę tego opału wzrasta. Wogóle w obecnéj chwili znajduje się w Japonii 1006 towarzystw akcyjnych, 101 banków, kilka towarzystw kolejowych, 11 towarzystw elektrycznych i 7 giełd. Tymczasem rozwój przemysłowy w Chinach postępuje o wiele powolniéj. Powstało tam zaledwie parę fabryk wyrobów bawełnianych w okolicach Szangaju. Reglamentacya ze strony władz staje na przeszkodzie wszelkiéj inicyatywie prywatnéj i powstrzymuje przedsiębiorczość. Jeżeliby rząd chiński zdecydował się na otwarcie granic swoich dla wolnego handlu, to żadne z mocarstw europejskich nie skorzystałoby na tem, bo Japonia przywłaszczyłaby rynki tamtejsze

dla siebie — na mocy wprost czynników ekonomicznych.

Europa może zabezpieczyć się przeciw wyparciu swoich towarów z Chin przez Japonią tylko w jeden sposób, mianowicie kiedy otrzyma pozwolenie zakładania za swoje kapitały przedsiębiorstw na terytoryum państwa Nieba — czy to jednak będzie możliwem, Brandt powątpiewa. Jego zdaniem, finansowa sytuacya Chin jest taką, że fiskalizm zgniecie wszelkie podobne zakłady. „Widoki ekonomiczne na wschodzie Azyi, powiada pełnomocnik niemiecki, są tego rodzaju, że Japonia może będzie groźną współzawodniczką Europy, że wreszcie Chiny równie mogą współzawodniczyć, przynajmniéj w niektórych gałęziach, jak produkcya wyrobów bawełnianych. Japonia z doświadczenia Europy wyciągnęła korzystną dla siebie naukę. Za pomocą kapitału europejskiego lub nawet bez niego, wybuchnąć może walka przemysłowa pomiędzy naszą częścią świata i Azyą Wschodnią, która będzie tem ostrzejszą i zarazem dla nas szkodliwą, im większe środki finansowe dostarcza Europa swojéj współzawodniczce".

W końcu zwraca się Brandt do zagadnień natury czysto politycznéj. Jego zdaniem, Japonia pragnie poniżyć i osłabić Chiny, ale nigdy nie pozwoli na to, ażeby się one dostały pod wpływy europejskie. Raczéj dąży ona do porozumienia się z tem mocarstwem, ażeby w życiu tamtejszem w zupełności urzeczywistnić zasadę, że Azya Wschodnia powinna być tylko dla Azyatów. Przyłączenie Formozy do Japonii zada cios potężny wpływom Anglii na Wschodzie i zniewoli Wielką Brytanię do znacznego powiększenia swojéj siły zbrojnéj w tamtych okolicach. Równie Tonkin jest zagrożony pośrednio. Dzisiejsze wzmocnienie Japonii wywoła skutki daleko idące, bo te zabory staną się pobudką do wojen dalszych. Rząd japoński spogląda łapczywem okiem na archipelag Filipiński, znajdujący się w ręku Hiszpanii. Jak daleko posunie się ów popęd zaborczy? Brandt w to się nie wdaje, chociaż zaznacza, że może zajść bardzo daleko.

Pracę swoją publicysta niemiecki kończy w sposób następujący: „Wydrwiwają ideę połączonych państw Europy, a jednak w takiem zjednoczeniu spoczywa najlepszy, może nawet jedyny środek obrony interesów zarówno handlowych i przemysłowych, jakoteż politycznych Europy przeciw dążnościom, budzącym się na wschodzie Azyi".

Korespondencye.

Lwów, 15 kwietnia.

(Własność ziemska. — Emigracya.)

(S. W.) W obec niezmiernie trudnego położenia, w jakiem znajduje się u nas większa własność ziemska skutkiem wzmagających się kosztów gospodarki rolnéj i stałego obniżania cen zboża, coraz częściéj podnoszoną bywa potrzeba wejścia na drogę racyonalniejszego podziału własności ziemskiéj, przez zastosowanie praktykowanéj już w innych krajach [illegible]cyi gruntów. Jaki zachodzi w Galicyi stosunek wielką a małą własnością, nie mniéj jak [illegible]abnia mała własność, pouczają następujące [illegible] roku 1868, w którym zniesiono przepisy krępujące swobodę dzielenia gruntów włościańskich, należało do małéj własności ziemskiéj 7.857,119 morgów obszaru, rozdzielonych na 793,970 posiadłości. Wypadało więc przeciętnie na jednę posiadłość około 9 morgów. W téj ilości zaś przeważna większość, bo 439,202 posiadłości, obejmowała obszar większy niż 5 morgowy; mniéj niż 5 morgów obejmowało wówczas tylko 349.042 posiadłości chłopskich, a pomiędzy temi było 215,997 posiadłości, rozporządzających mniejszym obszarem gruntów niż 2 morgi. — W 25 lat późniéj, t. j. w roku 1892, własność chłopska obejmowała 8,269.376 morgów, posiadłości zaś było 1,618,422, a przeto na jednę z nich przypadało przeciętnie 5,14 morga z nieużytkami a 4,7 morga roli przydatnéj pod uprawę. Posiadłość gruntowa włościańska zmniejszyła się przeto w tym okresie czasu o połowę. Natomiast zaludnienie małéj własności ziemskiéj wzmogło się znacznie, bo gdy w roku 1869 przeciętna ludność na kilometrze kwadratowym w Galicyi wynosiła 69 głów, w r. 1890 liczono już na kilometr przeszło 84 głów. Niektóre okolice, jak n. p. powiaty wielicki, krakowski, przemyski, złoczowski, borszczowski i inne, mogą rywalizować z najbardziéj ludnemi okolicami Europy.

Wielka zaś posiadłość, obejmująca 4,371,270 morgów obszaru, podzieloną jest na 4,498 posiadłości. Na jednę posiadłość przypada więc w przecięciu około 1,200 morgów. W ostatnich 25-ciu latach uroniła ona na rzecz małéj własności ze swoich obszarów około 300,000 morgów.

Do dzy wielką a małą własnością, nie mniéj jak

Jako objaw pocieszający należy podnieść, iż pod naciskiem trudności, z jakiemi musi walczyć wielka własność, budzi się wśród niéj duch pewnéj przedsiębiorczości. Za inicyatywą kilku więcéj rzutkich i śmielszych jednostek powstają i projektują się w różnych okolicach kraju fabryki, a dawne przedsiębiorstwa bywają odświeżane i rozszerzane, stosownie do wymagań czasu. Organizacya tych przedsiębiorstw dojrzewa wprawdzie powoli i nieśmiało, gdyż nie ma u nas jeszcze wyrobionéj w tem rutyny, a nasi kapitaliści zazwyczaj bardzo nieśmiało zabierają się do działania o własnych siłach, lecz ostatecznie widać znaczne ożywienie i są bez wątpienia lepsze na przyszłość widoki. Pragnąćby należało tylko, aby w społeczeństwie wzbudził się silniéj, niż dotąd, duch asocyacyi, aby ziemianie, tam, gdzie idzie o większe i ryzykowniejsze przedsięwzięcia działali siłami zbiorowemi i co najważniejsza, łączyli się w walce przeciwko tym nieprzychylnym, a niekiedy wrogim żywiołom, które zmięszane z naszem społeczeństwem podkopują systematycznie byt tutejszéj ludności.

Towarzystwo św. Rafała dla opiekowania się wychodźcami rozwija teraz w obec wzmagającego się ruchu emigracyjnego bardzo gorliwą działalność i zbiera skrzętnie potrzebne informacye. Wedle najnowszych wiadomości, widoki dla wychodźców są teraz w Brazylii, dokąd głównie kieruje się prąd wychodźczy, jak najgorsze i z tego powodu należy odradzać podróży nawet tym, którzy posiadają potrzebny na głowę fundusz (148 złr.). Emigracya rekrutuje się z wielu krajów europejskich, to też Brazylijczycy mają w czem wybierać, a niechętnie przyjmują naszych chłopów, którzy żądają, by ich osiedlić na roli, a nie chcą iść do ciężkich robót w plantacyach. Zresztą, przeciw dzisiejszéj emigracyi mówi i to także, że w Stanach Północnych (bliższych równika), do których obecnie dowożą wychodźców, najważniejszą gałęzią gospodarstwa są plantacye kawy, bawełny, trzciny cukrowéj itp. W przeważnéj liczbie plantacyi panuje wielki wyzysk, prawie niewolnicza zależność od właściciela i jego urzędników, praca jest bardzo ciężka, a klimat gorący i rozmaite choroby, z nim się wiążące, stanowią źródło ciągłych nieszczęść dla wychodźców, zwłaszcza małe dzieci mrą we wielkiéj liczbie.

Jak donoszą z kilku głównych ognisk ruchu wychodźczego, agitacya emigracyjna prowadzona jest ciągle pod tém hasłem, że cesarz austryacki zamierza w Brazylii stworzyć osobne cesarstwo dla arcyksiężnéj Stefanii, wdowie po arcyksięciu Rudolfie, a chce je zaludnić Rusinami dla tego, że może na nich polegać, gdyż oni nigdy rewolucyi nie robili. Daléj głoszą agenci, że jeżeli teraz włościanie nie będą emigrowali dobrowolnie, to potém nakażą im to z urzędu. W niektórych okolicach opowiadają sobie, że mieszkańcy każdéj dziesiątéj chaty będą musieli wybierać się za morze i tym podobne banaluki, które, niestety, znajdują przystęp do ciemnych, obałamuconych umysłów.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(Katastrofa w Lublanie. — Konferencye ministrów. — Nuncyusz w Ostrzychomiu. — Hr. Schoenborn o Młodoczechach).

(∞) Z Lublany nadchodzą najsmutniejsze wiadomości. Trzęsienie ziemi powtórzyło się tam ostatniéj nocy o 9½, o 3. 4 minut 10, o 8 minut 46 z rana. Ludność ostatnie dwie, chłodne nocy spędziła pod namiotami, w wozach, wagonach kolei południowéj, po części pod gołem niebem na łąkach za miastem. Kto może, opuszcza miasto. Wszystkie pociągi, wyjeżdżające z Lublany, zapełnione uchodźcami rodzinami. Mnóstwo kamienic o popękanych ścianach, grożących zapadnięciem się, trzeba zburzyć. Miejska kasa oszczędności, któréj gmach mocno ucierpiał, musiała zaniechać wypłat. Muzeum krajowe, w którym znajdowały się bardzo cenne starożytności z czasów rzymskich, całkiem zniszczone. W teatrze ściany popękały od dachu do fundamentów. Zamek książąt Auerspergów tak bardzo uszkodzony, że będzie trzeba go zburzyć. Także pałac namiestnika wiele ucierpiał. Szkoły zamknięte. Na publicznych placach odbywają się msze św., ludność głośno się modli. Liczne komisye oglądają pomieszkania, aby ewentualnie zarządzić ich ewakuacyą i obliczyć straty. Nieustający komitet rady miejskiéj kieruje akcyą ratunkową. Władze wojskowe dostarczają namiotów. Powszechną trwogę w Lublanie zwiększyła mylna zresztą pogłoska, że znany „prorok" Falb zapowiedział dalsze, jeszcze gwałtowniejsze trzęsienie.

Dziś w południe w pałacu ministeryum spraw zagranicznych rozpoczęły się konferencye ministrów spólnych, austryackich i węgierskich, celem ułożenia budżetu dla *delegacyi*, które się zbiorą w pierwszych dniach czerwca. W tych konferencyach, oprócz trzech wspólnych ministrów Kalnokiego, Kalluga i jenerała Krieghammera, udział biorą książę Windischgraetz, dr. Plener i minister obrony krajowéj ks. Welsersheimb, z gabinetu węgierskiego: baron Banffy, minister finansów Lukay i minister węgierski u dworu cesarskiego baron Josika. Wydatki na wojsko wspólne będą znowu zwiększone o 4 miliony fl.

Nuncyusz Arcybiskup *Agliardi* w Ostrzyhomiu doznał nader uroczystego przyjęcia. Wczoraj z rana o godzinie 10 Kardynał-prymas Vaszary odwiedził nuncyusza i pozostał u niego przez pół godziny na naradach. Następnie nuncyusz w towarzystwie kanonika X. Hettyego i sekretarza prymasa Xiędza Waltera dokładnie obejrzał wspaniałą katedrę ostrzyhomską, najokazalszą w Węgrzech, tudzież bogaty skarbiec. Potem udał się do seminaryum, gdzie jeden z uczni przywitał go mową łacińską, i udzielił obecnym błogosławieństwa. Za powrotem do pałacu Prymasa, Nuncyusz przyjmował duchowieństwo, w którego imieniu przemówił Biskup-Sufragan Palaszy. Z kolei przybyli oficerowie stojącego w Ostrzyhomiu pułku piechoty, w których imieniu witał Nuncyusza pułkownik Goerz, urzędnicy komitatowi z żupanem Kruplaniczem na czele, deputacya rady miejskiéj, którą przedstawił burmistrz Helcz, witając dostojnego gościa łacińską przemową. Po obiedzie Nuncyusz zwiedził gimnazyum Benedyktynów, arcybiskupią szkołę dziewcząt, i klasztor żeński. Dziś w południe Nuncyusz opuszcza „madziarski Rzym", udając się pono do Wielkiego Waradu, rezydencyi Kardynała Schlaucha.

Na ostatniem zebraniu katolickiego stowarzyszenia dla Czech, prezes hr. Karol *Schoenborn*, brat Kardynała i ministra sprawiedliwości, dobitnie napiętnował zgubną politykę *młodoczeską*. Hr. Schönborn zaznaczył, że opozycya młodoczeska występuje coraz gwałtowniéj i całkiem zasługuje na nazwę *fikcyjnéj*. Jeżeli Młodoczesi twierdzą, że, gdy cały lud czuje się nieszczęśliwym, dowodzi to, że jest źle rządzonym, to przeciwnie dowodzi to tylko, że nim źle kierują trybunowie radykalni. Opozycya młodoczeska wobec wszystkich innych stronnictw występuje tak szorstko, że nie może odnieść żadnego sukcesu. Mówca potępia lekkomyślne frazesy trybunów młodoczeskich. Nadużywają oni wady plemion słowiańskich, które zbyt łatwo ulegają pustym hasłom. Podburzają ludność czeską przeciwko tym wszystkim, którzy dawniéj posiadali pewien wpływ, przypisując im najdowolniéj najgorsze zamiary. Wreszcie mówca przypomina przesadne obietnice, któremi agitatorzy ludność czeską łudzili..

Podnosiliśmy te wszystkie objawy radykalizmu młodoczeskiego niejednokrotnie. Mowa hr. Schoenborna, który z bliska patrzy na stosunki a zaiste nie może być oskarżany o uprzedzenie do Czechów, najzupełniéj potwierdza nasze uwagi.

Niemcy.

* *Berlin,* 18 kwietnia. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że na audyencyi, którą miał prof. Kaufmann u kanclerza, była mowa o naukowych dziełach prof. Kaufmanna a nie, jak mylnie głoszono, o wniosku Kanitza lub o dążnościach bimetalistów.

— Książę Bismarck wypowiedział wczoraj do reprezentantów Związków cechowych mówkę która służyć może za wzór samochwalstwa. Podnosił swe zasługi, położone około rozwoju przemysłu i odpychał od siebie odpowiedzialność za t. zw. „klebegesetz". Tymczasem faktem jest, że ustawę tę przyjęto pod wrażeniem mowy jego bardzo małą większością; wówczas apelował ks. Bismarck gorąco do tych którzy pragną dobra państwa, aby tylko zgodzili się na ustawę. Żelaznemu kanclerzowi nie dopisuje pamięć!

— Przyjmując onegdaj deputacyą Darmstadzką pozwolił sobie ks. Bismarck w mówce swéj niesmacznego żartu, porównując „połączenie" Alzacyi z Niemcami z „małżeństwem katolickiem, w którem rozwód niemożliwy".

— Hr. Lippe-Biesterfeldt przesłał radzie związkowéj protest przeciwko ewent wyzuciu go z praw do tronu księstwa Lippe.

— Profesor Rumpe z Rawicza zamieścił w czasopiśmie „Zeitschrift fuer den ewang. Religions-Unterricht" rozprawkę, w któréj donosi, że za zezwoleniem dyrektora urządza w gimnazyum składki na towarzystwo Gustawa Adolfa! Każdy wyższy tercyaner i prymaner daje 10 fen., z ostatnich jest nieskładkujących trzech. Katolicka „Koeln Volks Ztg." zwraca się wobec tego z zapytaniem do ministra sprawiedliwości, dla czego zabrania *katolickim* nauczycielom religii zbierać składki?

— Baron Hammerstein, naczelny redaktor „Kreuzztg" zdaje w temże piśmie oświadczenie, iż oszczerstwa miotane na niego przez „Kleine Presse" z Frankfurtu są mu obojętne, wie bowiem, z dokumentów znajdujących się w jego ręku, że wielkiemi sumami przekupione, osobistości zdały o nim fałszywe świadectwa. Wobec twierdzeń „Kl. Presse", iż informacyi udzieliły jéj osoby pokrewnych jemu przekonań politycznych wzywa p. baron „Kl. Presse", aby wymieniła nazwiska albo spowodowała owych panów do wystąpienia publicznie.

— Pan Kotze zamierza wytoczyć całą swą sprawę przed forum publiczności i przeciwnikom swoim wytoczyć proces.

— „Militaer Wochenbl." przeczy pogłoskom o zaprowadzeniu nowego karabinu, broń będąca w użyciu wystarcza najzupełniéj *tymczasowo* możemy spokojnie patrzeć w przyszłość.

— W Alzacyi wyprawiono uroczysty pogrzeb sierżantowi, który skazany na fortecę za znęcanie się nad podwładnymi, zastrzelił się, nad grobem jego przemawiał pastor, jakkolwiek był on katolikiem. Z tego powodu pisze „Alzatczyk": Tak tedy czczą żołnierze tchórzostwo; tchórzem bowiem jest żołnierz, który nie umie znieść skutków barbarzyńskiego i niedozwolonego czynu. Za samobójstwo wyznacza się więc w armii premią. W takim razie może sobie cesarz prawić do żołnierzy, aby nie zapominali pacierza — wobec złego przykładu takiéj quasi oficyalnéj gloryfikacyi, nawet cesarskie napomnienia bodaj zapuszczą korzenie w sercu wojska. Oto przewrot w armii!"

Francya.

* Finanse francuzkie. Rozmaite dzienniki paryzkie pomieszczają bardzo alarmujące wiadomości o stanie finansów francuzkich. „Observateur français" powiada, że położenie jest wielce niepokojące. „Jeżeli dochody skarbu — powiada ten dziennik — w dalszym ciągu będą się tak zmniejszały, jak dotąd, w takim razie niedobór wyniesie w końcu roku 232 miliony franków, a my dojdziemy do tego punktu, na jakim znajduje się Grecya, Hiszpania i Włochy."

Rozumie się, że to jest przesadą; niemniéj przezorni ludzie doradzają, aby nareszcie przestać coraz więcéj czerpać z rzekomo niewyczerpanych zasobów kraju.

Świeżo ogłosiły dzienniki francuzkie cyfry, świadczące o rozdziale kapitałów w kraju. I tak na 305.540,276 franków opłat skarbu na „rentę francuską", znajduje się 259.629,425 franków rocznego dochodu w ręku 1,737,723 osób, zaś 46,493,640 fr. rocznéj renty na kosztach bieżących 4890 maklerów, zakładów i kas publicznych. Jest to dowód, że kapitalistów we Francyi szukać należy w większéj lub mniejszéj mierze we wszystkich klasach społecznych.

Telegramy.

Simla, 18 kwietnia. Wicekrólewska rada obradowała dzisiaj nad sprawą Czytralu i postanowiła pertraktować z Umra hanem.

Rzym, 18 kwietnia. Były minister finansów Colombo wygłosił w Medyolanie mowę przeciw rządowi.

Rzym, 18 kwietnia. Międzynarodowa wystawa sztuk pięknych w Wenecyi zostanie otwartą 30 kwietnia w obecności króla i królowej.

Wiedeń, 18 kwietnia. Pomiędzy strejkującemi robotnikami z cegielni a strażą bezpieczeństwa przyszło dziś do starcia. Straż użyła broni, skutkiem czego 3 osoby odniosły rany, pomiędzy niemi znajdują się dwie kobiety. 12 osób przyaresztowano.

Berno (morawskie) 18 kwietnia. Wczoraj wieczorem nastąpiła eksplozya w domu br. Prazaka. Stwierdzono, że przedmiot eksplodujący składał się z puszki blaszanéj, napełnionéj prochem, kawałkami szkła, gwoździami i t. d. Sprawcy dotychczas nie wykryto.

Rzym, 18 kwietnia. Ojciec św. przyjmował dzisiaj byłego pruskiego ministra sprawiedliwości dr. Schellinga.

Wiedeń, 18 kwietnia. Dzisiaj po południu toczyły się pod przewodnictwem cesarza obrady wspólnego komitetu ministeryalnego celem ułożenia programu dla delegacyi.

Peszt, 18 kwietnia. Nuncyusz Agliardi przybył dzisiaj do Pesztu i zabawi trzy dni.

Wiedeń, 18 kwietnia. „Polit. Corresp." donosi z Cetynii, że przybędzie tam niebawem kilkunastu wysłużonych rosyjskich podoficerów, których rząd użyje jako instruktorów armii czarnogórskiéj.

Simla, 19 kwietnia. Nadeszły tu wiadomości, że Umra han ratował się ucieczką do Asmaru.

Koniec — ruiny.

Na zakończenie sprawy o inowrocławskiéj ruinie dorzucam i ze swéj strony słów kilka:

18

LOURDES.

KSIĘGA DZIEWIĄTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 89.)

W początku stycznia 1858 roku zapadła na ból oczu, który ją zmusił do przerwania nagle wszelkiéj pracy. Sądziła, że to ból, spowodowany przewiewem powietrza i że minie równie szybko, jak przyszedł; ale nadzieja ją zawiodła i choroba przybrała charakter niepokojący. Lekarz zakładu uznał za potrzebne, aby powołać znakomitego okulistę z Bordeaux, pana Bermont.

— Choroba jest groźna — orzekł tenże. Jedno oko jest całkiem stracone, drugie bardzo chore.

Uprzedzono rodziców natychmiast. Matka pospieszyła do Bordeaux i zabrała córkę, aby przeprowadzić kuracyą, jaką przepisał okulista i ocalić chociaż jedno oko, które zresztą było tak słabe, że widziało przedmioty tylko jakby za mgłą.

Lekarstwa, kąpiele morskie, wszystko, co przepisywała sztuka lekarska, okazało się bezskutecznem. Wiosna i jesień minęły na tych bezowocnych usiłowaniach. Opłakany stan trwał daléj i pogarszał się powolna. Zupełne zaniewidzenie było nieuchronnem i państwo Moreau postanowili córkę swoją zawieźć do Paryża, aby zasięgnąć rady znakomitości lekarskich.

Kiedy się przygotowywano spiesznie do podróży, listowy przyniósł numer pisma z Bordeaux, które abonowali, „Posłańca katolickiego". Było to w pierwszych dniach listopada.

Właśnie ten numer zawierał list X. Dupont i opowiadanie o cudownem uzdrowieniu pani Rizan w skutek użycia wody z groty.

Pan Moreau otworzył pismo machinalnie i wzrok jego padł na tę cudowną historyą. Zbladł, czytając ją. Nadzieja zaświtała w duszy zrozpaczonego ojca.

— Oto, rzekł, drzwi, do których należy zapukać. Widoczną jest rzeczą, że to Najświętsza Panna ukazała się w grocie w Lourdes i za pomocą cudownych uzdrowień pragnie stwierdzić i dowieść rzeczywistości swych zjawisk. Spieszmy się więc, udajmy się do Najświętszéj Panny w Lourdes.

Owe szesnaście lat, które upłynęły od urodzenia córki, nie osłabiły, jak widzimy, wiary pana Moreau.

Postanowiono odprawić nowennę do któréj przyłączyły się towarzyszki choréj z sąsiedztwa. Zrządzeniem Opatrzności, jeden z kapłanów w mieście miał właśnie w téj chwili u siebie butelkę wody cudownéj z groty, tak iż nowennę rozpoczęto natychmiast.

W razie wyzdrowienia rodzice ślubowali, iż odbędą pielgrzymkę do Lourdes i że przez rok panienka nosić będzie znowu barwy Matki Boskiéj, które nosiła przez trzy pierwsze lata swego życia.

Nowennę rozpoczęto w poniedziałek wieczorem, dnia 8 listopada. Chora nie wierzyła w uzdrowienie, matka nie śmiała mieć nadziei, ojciec tylko zachował ową spokojną wiarę, jakiéj dobroczynne potęgi nieba nie opierają się nigdy.

Wszyscy modlili się wspólnie w pokoju pana Moreau, przed obrazem Najświętszéj Panny. Matka, młoda chora i jéj mała siostra wstały kolejno, aby udać się na spoczynek, ale ojciec pozostał na klęczkach.

Myślał, iż pozostał sam i głos jego podniósł się w gorącéj modlitwie, któréj zapał powstrzymał na progu resztę rodziny.

Była godzina dziesiąta wieczorem.

Młode dziewczę, kładąc się do łóżka, namoczyło w cudownéj wodzie płatek płócienny, który przyłożyło na oczy, przewiązawszy w tyle głowy.

Serce jéj było gwałtownie wzruszone. Nie posiadając żywéj wiary ojca, powiedziała ona sobie, że w każdym razie Najświętsza Panna mogłaby ją uzdrowić, że może w końcu nowenny odzyska wzrok. Następowały wątpliwości i zdawało jéj się, że cud nie dla niéj. Wszystkie te myśli nie pozwalały jéj zasnąć i bardzo późno dopiero sen skleił chore powieki.

Nazajutrz z uczuciem jakiejś słabéj nadziei i niespokojnéj ciekawości zdjęła opaskę z oczu.

Wydała głośny okrzyk. Wszystko w koło niéj zalane było światłem. Widziała wszystko jasno, dokładnie. Chore oko wyzdrowiało, niewidome odzyskało wzrok stracony.

— Marto! Marto! — zawołała na swą siostrę. Widzę! widzę! jestem uzdrowiona!

Mała Marta, która spała w jednym z nią pokoju, wyskoczyła z łóżka i przybiegła do niéj. Zobaczyła oczy siostry uwolnione od krwawéj zasłony, czarne, błyszczące, pełne życia.

Serce dziewczynki zwróciło się ku ojcu i matce.

— Tato! Mamo! — zawołała.

Marynia dała jéj znak, aby milczała.

— Czekaj, czekaj — rzekła. — Chcę najprzód przekonać się, czy mogę czytać. Daj mi książkę.

Dziecko podało jéj książkę ze stołu.

Marynia otworzyła książkę i zaczęła czytać gładko, bez żadnego wysiłku, jak inni ludzie. Uzdrowienie było zupełne, radykalne.

Ojciec i matka przybiegli.

— Ojczulku, mateczko, widzę, czytam, jestem uzdrowiona!

Jak opisać scenę, która nastąpiła? Każdy ją zrozumie, każdy może ją sam odtworzyć w sercu swojem.

Ojciec, matka, mała Marta upadli na kolana, Marynia jeszcze w łóżku leżąca, złożyła ręce i z piersi wszystkich podniósł się hymn dziękczynny dla Matki Bożéj.

Zbyteczna dodawać, że wkrótce potém panna Marya Moreau udała się z rodzicami do Lourdes, by złożyć podziękowanie Najświętszéj Pannie w grocie, odziana w barwy Królowéj Niebios.

Te wypadki miały za świadków całą ludność w Tarbes, która dzieliła nieszczęście rodziny, wielce szanowanéj w całéj okolicy. Każdy w mieście mógł poświadczyć, że choroba, którą uznano za nieuleczalną, została nagle usuniętą w początku nowenny.

Okulista, pan Bermont, nie mógł wyjść z podziwu i zdumienia w obec tego wypadku i napisał świadectwo, które stwierdza bezsilność medycyny w obec tego rodzaju cierpienia, oraz uzdrowienie, jakiego sztuka lekarska nie mogła dokonać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ostatnia odpowiedź pana budowniczego w niczem nas nie przekonała; zrobiła tylko wrażenie, że oponentowi zależało na tem, ut aliquid dixisse videretur.

Dalsze traktowanie téj kwestyi nie przedstawia ztąd już dla nas żadnego interesu. Rzecz zeszła zupełnie na tory osobiste; nam zależało i zależy nie na bronieniu osoby, ale przedmiotu.

Trzynastu punktom, imponującym nam ilością i feralnością liczby — przeciwstawiamy jako rzeczowe *facit* całéj téj interesującéj dyskusyi następujące *dwa*:

1. Oponent *nie zdołał wywalczyć uprawnienia swoim projektom* odbudowania ruin Panny Maryi; owszem przebieg dyskusyi potwierdził nasze zdanie, że wszelkie plany tyczące się odrestaurowania starego kościoła, które postępują w kierunku powiększenia go bądź to przez dobudowanie skrzydła, bądź — są *niewykonalne* ze względu na potrzeby i dogodność parafian, niedostateczność funduszu itp.

Świątynia Panny Maryi w całéj swéj *okazałości i harmonii* przedstawiać się będzie tylko dopóty, *dopóki sama na pięknem wzgórzu dominować będzie* — nie obwieszona żadnemi dobudowaniami, nie przygnieciona ogromem nowego kościoła.

Pocóż degradować na kaplicę to, co przez sześćset lat było — kościołem! Zamiar taki tém mniéj usprawiedliwiony, o ile *miejsc równie pięknych* pod nowy kościół tu aż nadto!

Najlepszem rozwiązaniem sprawy będzie plan, który zyskał najżyczliwsze poparcie i ze strony Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, mianowicie: postawić co prędzéj *na nowém miejscu kościół nowy*, odpowiadający gwałtownym potrzebom parafii, a na ruinę dokładać do istniejącego już funduszu dobrowolne datki, by choć później podnieść z gruzów starodawną świątynię *zupełnie w tych samych rozmiarach*, w jakich ją przodkowie kujawscy wystawili.

2) Drugi interesujący rezultat dyskusyi jest ten, że w kwestyach wyzwolonych sztuk, a więc i zadań architektonicznych *prawo ma przemawiania każdy, kto uzasadni pretensyą swoją przytoczoną racyą*. Tego prawa wolności głosu domagał się i wymógł je piszący i dla siebie i dla tych z duchowieństwa, którzy kompetencyą swego sądu w poszczególnym wypadku umieją uzasadnić.

I to już jest nie małą korzyścią w naszych czasach, w których pewni ludzie chcieliby usunąć Xiędza od wszystkiego, ograniczając go wedle „Przeglądu Poznań.“ na zajęcia, ażeby „brewiarz mówił, pszenicę siał, dzieci uczył katechizmu i — wista grał!“

X. Antoni Laubitz.

Kuryerskim pociągiem.

Napisał

LUDWIK HALEVY.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 89.)

Po wykrzykniku: „Ach, przepraszam pana“ nastąpił inny: „Pan Maurycy“, któremu odpowiedział: „Panna Marta“. Młoda, jasnowłosa dziewczyna znała strzelca, a spostrzegłszy, że się znajdowała prawie w objęciach jakiegoś nieznajomego, oswobodziła się, cofnęła się trochę i rzekła do Maurycego: „Jesteś pan w tym pociągu, i dokąd jedziesz? — Do Algieru, — My do Marsyli.... chciałam poszukać dla mamy szalu, bo jéj zimno... Ucieszy się bardzo gdy pana zobaczy... znajdziesz ją pan w restauracyi. — Ależ ja będę pani towarzyszył. — Jeżeli pan chcesz. Poszła daléj, skinąwszy przedtem, główką młodemu Chamblardowi, który stał tam osłupiały, patrząc na p. Martę z podziwem.

Ale nim znikła, miała czas zauważyć, że nieznajomy był bardzo ładnym chłopcem, że miał na sobie wykwintny garnitur i że patrzał na nią szeroko otwartemi oczyma; ale w tych oczach szeroko rozwartych można było jasno wyczytać myśl, która nie mogła jéj się niepodobać: „Ach, jakaś ty śliczna!“

On, Raul, rzeczywiście mówił sobie:

— Mój typ, zupełnie mój typ! Ile gustu, ile dystynkcyi w jéj prostem ubraniu podróżnem. A ten toczek, włożony trochę z boku, ten toczek — arcydzieło. Otóż dziewczyna, która umie się ubierać, taka zrobiłaby wrażenie w loży prosceniowéj. A ten akcencik angielski!

Bo miała trochę akcent angielski, przez lat kilka zadawa sobie trudu dużo, bardzo dużo, aby sobie przyswoić ten akcencik. Mawiała do swéj nauczycielki, Miss Butler:

— Tak, rozumie się, chcę mówić po angielsku, ale przedewszystkiem chcę mówić po francuzku akcentem angielskim...

Pracowała tylko w tym kierunku. Nieba wynagrodziły jéj tę wytrwałość: jéj angielsko-francuzki dyalekcik był chwilami bardzo oryginalny.

Podczas gdy Maurycy towarzyszył p. Marcie, Raul usadowił się przy jednym ze stołów restauracyjnych.

Wrócili oboje niezadługo z szalem dla mamy. Maurycy zatrzymał się kilka minut przy stole, gdzie siedziała matka i braciszek blondynki, potem wrócił do Raula. Jak tylko się zbliżył, Raul zapytał:

— Kto to jest, powiedzże, kto to jest? Z tą zrazbym się ożenił, w téj chwili, prosto z wagonu, trzymałem ją w ramionach, kibić — marzenie. Jest, trzeba ci wiedzieć, różnica pomiędzy dobrą figurą a dobrą figurą... Bywają dobre figury twarde, sztywne, kościste, ściśnięte gorsetem, jak kleszczami... Dużo się zajmowałem sprawą gorsetu, to tak ważne. A potem, jest co się zowie dobra kibić: giętka, wytworna, naturalna, pełna; to nie dosyć na to, co przed chwilą prześliznęło mi się przez ręce. Przylepna... tak, to dobre wyrażenie. Przylepna, oddaje wybornie mą myśl... przylepna kibić.

Raul lubił się zachwycać swemi własnemi słowami.

— Tak — mówił daléj — przylepna!... A nosek „en l'air“... a te oczęta „en l'air“, „à la chinoise“ — i cała osóbka „en l'air“, „à la ...“ jest, któż to jest?

— Córka przyjaciółki méj matki.

— Bogata?

— Bardzo bogata.

— Pytam się o to ze względu na ojca, bo co do mnie, to ożeniłbym się z nią bez posagu. Pierwszy to raz, że spotkawszy młodą panienkę, mówię coś podobnego... A teraz nazwisko?

— Panna Marta Derame.

— Derame, mówisz?

— Tak.

— Czy ojciec jéj nie jest czasem kupcem, który prowadzi interesa z Chinami i Japonią?

— Ten sam.

— Ach, mój drogi, nie, to przecież zdarzenie, podobne do tych, które się widuje tylko w wodewilach teatrzyków w Cluny i Déjazet!

— Co ci jest?

— Co mi jest? To jest papy nr. 3... tak, nr. 3. Ojciec téj ślicznéj osóbki jest jednym z partnerów mego ojca przy pikiecie w klubie... a ja nie chciałem widzieć nr. 3. I otóż wpada mi w ręce między Paryżem a Lyonem! Przedewszystkiem przedstawisz mię po śniadaniu... Pomówię z matką i powiem jéj wszystko.

— Jakto wszystko?

— Tak wszystko: że jéj córka jest mego ojca nr. 3 i że nie chciałem nr. 1 i 2, ale że chętnie wezmę nr. 3. Ach! mój drogi, jaka ona ładna! szczególnie nosek... tak ładnie zadarty... spoglądała na mnie... et d'une certaine façon. Jestem pewien, że jéj się podobałem. Mówiłeś o mnie... powiedziałeś jak się nazywam?

— Nie

— To źle. Wreszcie, zaraz po sniadaniu. Wiesz co myślę? Otóż, że ta sprawa pójdzie tak jak z płatka. Najpierw zatelegrafuję do ojca, a potem jutro... Ach! mój Boże, czy aby jest telefon między Paryżem a Marsylią.

Przerwał sobie i zawołał:

— Garson, garson!

— Słucham.

— Czy jest telefon pomiędzy Marsylią a Paryżem?

— Tak, panie.

— A to dobrze, dziękuję... Jest telefon, Maurycy, mamy telefen... To będzie prześlicznie. Małżeństwo pospiesznym pociągiem. Małżeństwo per express, elektryczne, telefoniczne... i romantyczne zarazem. Pojmujesz, że w wyborze pomiędzy podobną twarzyczką, a podróżą na około świata, ani się chwili nie waham... ale żeś ty nie chciał się z nią żenić?

— Oh! zanadto, zanadto wielka partya dla mnie i potem, nie jest to osóbka, którąby chciała się pogrzebać w garnizonie algierskim... to Paryżanka, prawdziwa Paryżanka, która chce się bawić i będzie się bawić.

— Jak stworzona, jak stworzona dla mnie... ja także chcę się bawić, ona będzie się bawiła, ja się będę bawił, będziemy się bawili oboje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 19 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Otrzymali: jeneralny superintendent na W. Ks. Poznańskie, Hesekiel z Poznania, koronę królewską do orderu czerwonego orła II klasy z liściem dębowym; radzca sądu ziemiańskiego Treutler z Poznania order czerwonego orła III kl. z wstęgą.

* ***J. Wny X. Biskup dr. Likowski*** powrócił wczoraj do domu po miesięcznéj przeszło ekskursyi naukowéj do Rzymu. Pisaliśmy czasu swego o serdecznem przyjęciu, jakiego uczony nasz Xiążę Kościoła doznał we Watykanie na audyencyi u Ojca świętego, i o żywem zainteresowaniu się, jakie w Głowie katolickiego Kościoła wywołała wiadomość, że Xiądz Biskup pracuje nad dziełem o Unii, do którego cenne materyały udało się znaleźć Dostojnemu autorowi w zbiorach watykańskich.

Niewątpliwie usłyszymy w niezadługim czasie w naszém Towarzystwie Przyjaciół Nauk z ust Czcigodnego Prezesa dokładne sprawozdanie z plonów, zebranych w czasie ostatniéj podróży. W powrocie ze Rzymu zwiedził X. Biskup Lourdes.

* ***Wczoraj*** wieczorem odbyło się na sali pana Adamskiego zebranie tak nazwanéj „partyi ludowéj“, które świadczyło dość wymownie o słabnącym wpływie prowodyrów secesyi poznańskiéj. Wyborców bowiem zebrała się bardzo skromna liczba, zaledwie 150. Czuć też było w przebiegu całego zebrania jakąś nieśmiałość, jakąś powściągliwość, dającą się tylko tém wytłómaczyć, że rozumniejsi wyborcy poznali się na bezcelowéj i zgubnéj robocie pp. dr. Szymańskiego, Knapowskiego itp. Słowem, brak było wczorajszemu zebraniu owego zapału, którym dawniejsze zgromadzenia „partyi ludowéj“ się odznaczały, a który w istocie swéj był fermentem sztucznie wzniecanym i podtrzymywanym za pomocą bezwzględnéj, a częstokroć niesumiennéj agitacyi.

Mów, wygłoszonych na tem zebraniu, nie będziemy obszerniéj streszczali; powiemy tylko, że p. Siemianowski bronił stanowiska „partyi ludowéj“, secesyą w ogólności potępiał, natomiast secesyą wznieconą przez „Orędowika“ i „Postęp“ apoteozował jako coś szlachetnego, a „dworusom“ nie żałował pięknych „komplimentów“; p. Franciszek Andrzejewski jako „rolnik i przemysłowiec omawiał projekt Kanitza i zaproponował rezolucyą oświadczającą się przeciw temu projektowi, którą zebrani przyjęli; p. dr. Szymański wystąpił przeciw projektowi przewrotowemu, przeciw tajności uchwał Kół polskich w Berlinie i zaproponował odnośne rezolucye, które zebranie również uchwaliło. Na zakończenie zebrania odczytał p. dr. Szymański rezolucyą, w któréj „partya ludowa“ podziela... Krzyminskiemu jako swemu posłowi ...ewanie za jego list otwarty do wyborców.

* ***P. Hannsemann*** z Pępowa kandyduje jednak na posła w miejsce zmarłego Langendorffa Niemiecki komitet wyborczy na powiat gostyński nie chce słyszeć o kandydaturze dr. Lewalda, postawionéj przez komitet rawicki. W obec tego rozdwojenia w obozie niemieckim należałoby z naszéj strony wytężyć wszystkie siły, aby niedopuścić wyboru Niemca. Katolicy-Niemcy nie będą chyba głosowali na pana Hansemanna, który należy do najzacieklejszych kulturników i którego organ berliński szczuje bezustannie na Kościół i duchowieństwo katolickie.

Zadaniem naszego komitetu wyborczego prowincyonalnego wyszukać na kandydata na posła osobistość, około któréj skupiłyby się wszystkie siły k a t o l i c k i e!

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku.“

W niedzielę pierwszy występ p. L e s z c z y ń s k i é j, artystki teatrów warszawskich. Przedstawioną będzie komedya hr. Fredry (ojca): „Wielki człowiek do małych interesów.“ Gość nasz grać będzie rolę Matyldy.

W poniedziałek drugi występ w komedyi Mosera: „Wojna podczas pokoju.“ Gość wystąpi w niéj w roli Ilki (Węgierki).

* **Posiedzenie** Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 21 b. m o godzinie pół do 5 na sali posiedzeń przy kościele podominikańskim wchód od ulicy Szewskiéj, nr. 18, na które się członków i kandydatów zaprasza. — Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Z a r z ą d.

* **Głośna** artystka warszawska, p. Honorata Leszczyńska (z domu Rapacka, siostra tutejszego artysty), przybyła dzisiaj do Poznania i rozpocznie w niedzielę szereg gościnnych występów na naszéj scenie w roli Matyldy w pośmiertnej komedyi Fredry: „Wielki człowiek do małych interesów.“

* **25-letni jubileusz** zawodowy obchedził przedwczoraj znany i powszechnie szanowany obywatel p. dr. Kube z Kostrzyna. Przyjacieie jego obchodzili jubileusz ten wspólną ucztą w Bazarze w Poznaniu, na któréj wznoszono licze toasty na pomyślność Jubilata.

* **Wczoraj** rozpoczęła się nauka w szkołach tutejszych.

* **Dla wygody** podróżującéj publiczności założyła p. H. Domagalska tu w miejscu, Piekary nr. 3, I p., opierając się na długoletniéj działalności w tym zawodzie, biuro do przyjmowania i wygotowania zamówień na skombinowane bilety okrężne. Również udzi la wiadomości o wyjazdach na lato i najlepszych połączeniach pociągów.

* **Prezydentem** sądu nadziemiańskiego w Poznaniu mianowany wedle „Kreuzztg.“ tajny radzca Eichholz z ministerstwa sprawiedliwości.

* **Woda w Warcie**, która stan najwyższy (4,74 m.) osięgła dnia 4 b. m. opada bardzo wolno, dziś rano wykazywał wodomierz 2,50 m.; na drodze do Berdychowa pływają jeszcze łodzie. W ośmiu dniach wzrosła woda w Warcie z 2,48 na 4,74 m., w 15 zaś dniach opadła z 4,74 na 2,50 m. Jak się obecnie pokazuje, ucierpiały nie mało zakłady położone przy drodze do Dębiny, w „St. Domingo“ płoty zniszczone, w „domku szwajcarskim“ mur okalający podwórzec. — W mieście wypompowano już wodę ze wszystkich sklepów, które obecnie osuszają.

* **Z Smigla.** Jak się dowiaduję, przygotowują tu tejsi Przemysłowcy godny obchód jubileuszu 25-letniego istnienia swego Towarzystwa. Zamierzają oni na początku czerwca jubileusz ten uroczyście obchodzić zabawą letnią w parku i przedstawieniem amatorskiem.

Obchody takie narażają wprawdzie członków na dużo pracy i mozołu, lecz myśl, iż tem się przyczynią — choć w drobnéj części — do podniesienia ducha i choć małe uznanie ze strony społeczeństwa, będzie im wystarczającą nagrodą.

* **Pod Kruświcą** wybuchła pomiędzy bydłem zaraza pyska i racic.

* **5000** obieżysasów przejeżdżało w środę przez Bydgoszcz.

* **Nowe Kramsko** (powiat babimojski), 17 kwietnia. Dnia 16 kwietnia założone zostało w Kolesinie (Goltzen) w Brandenburgii — tuż przy Nowem Kramsku w gościncu T o w a r z y s t w o a n t y p o l s k i e (H. K. T.) 1) Przewodniczącym jest p. Fuss, porucznik, dziedzic z Kolesina, ewangelik, członkami: 2) Groelicz, młynarz z Kolesina, ewang., 3) Wittchen, nauczyciel katolik, ze Starego Kramska, znają go w Gałęzewie, parafii sokolnickiéj pod Wrześnią, przeniesiony tu dotąd, dla czego, toć wiedzą w Gałęzewie, my tu wiemy i wie król rejencya. 4) Hoppe, nauczyciel z Nowego Kramska, katolik, pochodzi ze Slązka. 5) Omieczyński, katolik, z Nowego Kramska, o którym mówią, że licho mówi po niemiecku. 6) Lange, katolik, szwagier Omieczyńskiego. 7) Stahnke, ewang., kupiec z Nowego Kramska. 8) Fichler, listowy z Nowego Kramska. 9) Hahn, katolik, z Nowego Kramska, ogrodowy Rudeliusa, dziedzica z Nowego Kramska, którego żona jest katoliczka.

* **Bojkot** spólki polakożerczéj. I wierzyć tu pokrętnym zapewnieniom tego rodzaju: „...Dalecy jesteśmy od wrogiego i nienawistnego występowania przeciwko drugiemu plemieniu, wspólnie z nami zamieszkującemu tę ziemię — my pragniemy z niem żyć w zgodzie i przyjaźni“ itd. Takie oto zawnienie wygłosił na komersie piwnym otwarty członek Spółki H. K. T. w Gnieźnie, w rocznicę urodzin Bismarcka, p. Wendorf, właściciel ze Zdziechowy w powiecie gnieźnieńskim! Tymczasem co się dzieje: W Gruczne, w powiecie świeckim w Prusach Zach. w końcu zeszłego roku osiadły dr. Michalski miał niezłą praktykę lekarską. Zwolennikom zgody, „dalekim od wrogiego i nienawistnego postępowania“ było to nie na rękę, by lekarz Polak miał dobrą praktykę; ściągnęli zatem do Gruczna landsmana dr. Rasmusa — a właściciele w okolicy całéj, Niemcy, ludziom swoim dominialnym zaraz zakazali udawać się do dr. Michalskiego po poradę lekarską. Wyrobiono też zaraz pozwolenie utrzymywania apteki domowéj, o którą dr. M. nadaremnie się starał. Skutkiem tego bojkotu dr. M. zniewolony jest wynieść się z Gruczna.

* **Nie jedno lecz dwa zebrania** Spółki HKT. odbyły się w środę w G r u d z i ą d z u; na drugiem ukonstytuowała się grupa lokalna. W przebiegu zebrania — wedle referatu „Geselligera“ — były niektóre interesujące momenta, które podnieść obowiązkiem naszym. Wszyscy mówcy, a w szczególności słynny poseł Tiedemann, zaznaczali, że Spółka zawdzięcza powstanie swe Bismarckowi, że to jego „czyn polityczny“, że jego uznaje Spółka za swego ojca duchowego. Potrzebę założenia filii Spółki w Grudziądzu uzasadniał p. Tiedemannn z Jeziórek znanemi frazesami o zaczepności i bucie Polaków, nie omieszkano atoli protestować obłudnie przeciwko zarzutowi, że Spółka chce rozniecić wojnę społeczną w naszych dzielnicach. Na hasło obrała sobie Spółka słowa m i n i s t r a K ö l l e r a: „Popierać niemczyznę jest obowiązkiem i dumą narodową każdego Niemca, żyjącego na wschodnich kresach“. Adwokat Wagner z Grudziądza lżył Polaków w karczemny sposób: „Polacy są buńczuczni, ba, często nawet bezczelni i hardzi, lecz wtedy tylko, gdy mają przewagę“. Na tę iście „geselligerowską“ teoryą możnaby p. adwokatowi odpowiedzieć naszem przysłowiem: Jakiéj kto smaki itd. — P. Wagnerowi wydało się stósownem denuncyować Towarzystwa polskie, jak: gimnastyczne, towarzyskie itp., że zajmują się one głównie „propagandą polską“ — tymczasem stwierdzono, że ta „propaganda“ jest widmem nieuchwytnem, powstałem w chorych mózgownicach szowinistów. Inaczéj atoli rzecz się ma, jak przyznał kolega p. Wagnera, p. Obuch (który — nawiasem mówiąc — chwalił się, że już przed trzema laty pokutowała mu w głowie myśl założenia spółki, które to wyznanie zdolne wzbudzić podejrzenie, że Bismarck popełnił plagiat polecając założenie spółki) z „ferajnami“ śpiewaków, strzelców, turnerów, wojaków i w. i., które „walczą w interesie niemczyzny i odciągają Polaków od towarzystw i agitacyi polskiéj“ (czytaj: germanizują ich!). Wyznanie to p. Obucha otworzy oczy niejednemu, do czego, jak tuszymy przyczyni się skutecznie nasza prasa ludowa informując lud nasz łatwowierny o cennem wyznaniu p. Obucha. Wymowny p. adwokat oddawał społeczeństwu naszemu takie pochwały, że pragnęlibyśmy gorąco, aby ono w p e ł n é j m i e r z e na nie zasługiwało. Tymczasem zapytajmy się naszego sumienia narodowego: czy prawdą jest, co prawił nasz „serdeczny“, że inteligencya i arystokracya nasza interesuje się żywo naszemi towarzystwami, że wspiera je na każdym kroku? czy prawdą jest, że towarzystwa nasze kwitną i rozwijają akcyę sprężystą dzięki temu, jak twierdzi p. Obuch, że wśród nas nie masz d u c h a k a s t o w e g o? czy prawdą jest, że towarzystwa niemieckie „wegetują“ tylko, jak właściwie być powinno? Nie odpowiadamy na te pytania, ale przekonani jesteśmy, że zwłaszcza światłe warstwy społeczeństwa naszego postarają się o to, aby odpowiedź brzmiała zadawalniająco i j a k n a j p o m y ś l n i é j! — Wracając do grudziąckiego zebrania nadmieniamy jeszcze, że pan Binzer z Poznania zdawał tam szczegółowy egzamin z studyów swoich naszego Tow. Pomocy Naukowéj, banku ziemskiego i spółek pożyczkowych, zaostrzając na te przysmaki apetyt żarłocznych ziomków swoich. Zorganizowanie ostateczne filii grudziąckiéj poruczono komisyi, w któréj skład weszli: adwokat Wagner, dyrektor Auger, radzca sądu ziemiańskiego Weise (ładny sługa „sprawiedliwości“!) radny miejski Mehrlein, radzca miejski Martins i z okolicy, Kries i Bieler z Mielna.

* **Pielęgnowanie** uczucia patryotycznego“ — oto, jak donosi „Geselligerowi“ przewodniczący towarzystwa l e ś n i k ó w w Osiu cel i zadanie tegoż towarzystwa. Gdyby tak n a s i leśnicy wytknęli sobie cel podobny, wrzasnęłaby psiarnia szowinistów niemieckich niechybnie: gore! „propaganda polska!“

* **38 kandydatów** zgłosiło się dotąd na posadę sierżanta policyjnego w Podgórzu pod Toruniem. Jeden z nich dołączył „portret własny“ prosząc, aby uwzględniono go, ponieważ jest ogrodnikiem, cieślą, stelmachem, szewcem, mularzem, wierszopisem (w załączeniu wiersz: Ach, jakż ż to możliwe i t. d.) portrecistą i biegłym kancelistą. Geniusz uniwersalny!

* **W Frankfurcie n. M.** rozpoczął się wczoraj III kongres historyków niemieckich. Zebranych powitał w imieniu miasta nadburmistrz Adickes; na przewodniczącego wybrano profesora Heigla z Monachium. Przed rozpoczęciem obrad stawił prof. Stern w Zurychu wniosek, aby zebranie powzięło uchwałę przeciw ustawie przewrotnéj; wniosek ten popierał prof. Quidde z Monachium, zaś profesorowie Lamprecht z Lipska i Stieve z Monachium zwalczali go. Jenerał-major Wetzer z Wiednia oświadczył, że Austryacy opuściliby salę, gdyby wniosek ten postawiono na porządku obrad. Po dłuższéj debacie odrzuciło zebranie wniosek wszystkiemi głosami przeciwko 6.

* **W marcu** wywędrowało z Niemczech za morze 3036 osób.

* **144 zborów** protestanckich buduje się od 1 b. m. w Niemczech, na nasze Księstwo przypada aż 13.

* **Odezwa!** Bitterfetd, dnia 19 kwietnia. Tutaj w Bitterfeldzie jest rodaków naszych około 2,000, którzy wystawieni są na zatratę ojczystéj mowy i wiary katolickiéj. Mamy tutaj wprawdzie dwa Towarzystwa polskie, które całemi siłami starają się lud przy wierze i narodowości naszéj utrzymać, lecz mimo tego, wielki jeszcze brak oświaty panuje pomiędzy ludem, który chętnie pragnąłby przez czytanie książek się o wiecać.

Jednakowoż obydwa Towarzystwa nie są tak bogate abyśmy mogli ze składek książki zakupywać, gdyż urządziliśmy dosyć uciążliwe składki na budowę nowego kościoła katolickiego, który w krótce wykończony będzie, a nowy ten dom Boży przeważnie za ciężko zapracowany grosz polski jest stawiany.

Dla tego postanowiliśmy w Towarzystwie „św. Barbary“, założyć bibliotekę, która dotychczas jest bardzo uboga, bo zaledwie kilka książek się w niéj znajduje.

Zwracamy się zatem do naszych współbraci, księgarni i czytelni z prożbą, aby nas w tym celu wesprzeć raczyli i kilka zbytnich lub starszych książek nam przysłali.

Wszystkie, choćby najmniejsze ofiary z największą radością przyjmujemy. Za urzeczywistnienie naszéj prośby składamy już naprzód nasze staropolskie „Bóg zapłać“.

Wszelkie ofiary, które po kwartale w gazetach kwitować będziemy, prosimy przysłać na ręce prezesa pana Wolińskiego, Nordstr 19.

* **W Bernie** morawskiem nastąpiła onegdaj w domu przed pałacem frontowym barona Prażaka eksplozya. Nabój miał kształt puszki blaszanéj; sprawca zamachu nieznany.

* **Lat 116** przeżył znany grecki obywatel Haftas, który przyjmował udział w wojnie o niepodległość. Zmarł w tych dniach w Atenach. Pogrzeb odbył się na koszt państwa Starzec do ostatniéj chwili cieszył się zupełną trzeźwością umysłu.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 20 kwietnia św. Agnieszki p.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 54. Zachód o godzinie 7 minut 5.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	18
Pszenica stalej.		
na maj . . .	142 25	141 50
na wrzesień .	147 25	146 75
Żyto stalej.		
na maj . . .	123 50	123 50
na wrzesień .	128 50	128 50
Oléj rzep. cicho.		
na maj . . .	43 60	43 50
na październik .	44 60	44 6
Okowita cicho.		
eksportowa . .	34 50	34 40
na kwiecień . .	38 80	38 60
na maj . . .	38 90	38 70
na lipiec . . .	39 50	39 30
na sierpień . .	39 80	39 70
na wrzesień . .	39 10	40 —
spożywcza . .	53 20	54 10
Owies		
na maj . . .	118 25	118 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	000	3600
okowity kw. eksp	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	17	18
Niem. 3% poż pan.	98 60	98 40
Consol. 4% . .	106	105 90
Consol. 3½% .	104 90	104 90
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	101 90	102 —
Pozn. 4% l. rent.	105 50	105 80
Pozn. 3½% l. rent.	103 60	102 60
Poznań oblig. .	101 60	101 50
Nowa Pozn. poż.	102 40	102 40
Austr. banknoty	167 50	167 25
Austr. renta srbr.	— —	100 20
Ros. banknoty .	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	103 —	102 70
Węg. 4% renta zł.	103 25	102 20
Węg. 4% „ kor.	98 60	98 40
Aust. kred. akcye	246 80	244 75
Lombardy . .	47 —	46 80
Disconto com. .	218 60	217 60

Usposobienie: słabo.

* **Stan wody w Wrocie.** Dnia 18 kwietnia rano 2,50 m. Dnia 18 kwietnia w południe 2,48 m. Dnia 19 kwietnia rano 2,30 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 kwietnia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Knofler z Poznania, Moskiewicz z Paryża, Fettehauer, Moskes, Prinz, Pisk, Glacher, Jacob i Teehinghaus z Berlina, Gamm z Frankfurtu n. O., Walter z Wrocławia, Trzebiński z Będzitowa, Geuling z Łodzi, pani Gutowska z Słupcy, pani Jedronow z Wilczyna, Wężyk z Karmina.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Dziekoński z Królestwa Polskiego, Grabowski z Wrześni, porucznik Nathusius z Sierakowa, dr. Hoppe z Allenbergu, Berne z rodziną z Witkowa, Pauksch i Bonin z Landsbergu n. W., Meyer z Grodziska, pani Cohn z Wolsztyna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Pani Szulczewska, Bocianowski i Maciejewski z Królestwa Polskiego, Bocianowski z Karmina, Mauchner i Mantner z Berlina, Rüssenfeld z Wrocławia, Kohl z Frankfurtu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 19 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: chłodno i pochmurno.
Okowita stale.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,70 m., 70-ta 32,00 m.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 19 kwietnia 1895

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	10	14	50	13	90
„		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	80	11	60	—	—
Jęczmień		12	—	10	50	9	50
Owies		11	60	0	90	10	50
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 51,70 mrk., 70-ta 32,00 mrk.

Wrocław, 18 kwietnia 1895.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramow ciężki naj wyż. M	F.	naj- niż. M	F.	średni naj- wyż. M	F.	naj- niż. M	F.	lekki towa naj- wyż. M	F.	na niż M	F
Pszenica biała	14	60	14	30	14	10	13	60	13	30	12	80
Pszenica żółta	14	50	14	20	14	00	13	50	13	20	12	70
Żyto	12	30	12	20	12	10	12	00	11	90	11	70
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	11	80	11	50	11	10	10	80	10	60	10	30
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Magdeburg, 18 kwietnia. — Cukier ziarnisty, excl. worka, 92% 10,05, cukier ziarn. excl. 88% 9,55. cukier ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7,10. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21,75, Rafinada chlebowa II 21,50, mielona rafin. z beczką 22,00, miel. Melis I. z beczką 21,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transit. fr. statek Hamburg za kwiecień 9,15 płac. 9,2 — ząd., maj 9.22½ płac., 9,27½ ząd., czerwiec 9,32½ płac. 9,37½ ząd., lipiec 9.45 płac., 9,47½ ząd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 18 kwietnia. Okowita potw., kw.-maj 19— żąd., maj-czerwiec 19½ żąd., lipiec-sierpień 19½ żąd., sierpień-wrzesień 2[illegible]— ząd. — Kawa good average Santos za maj 75—, za wrzesień 73½, za grudzień 71¼, za marzec 70¼. Usposobienie: potw. Obrót 3500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
18. Po połud. 2	75,3	PłdW. burzl.	pogodnie	+12,1
18 Wiecz. 9	755,5	PłdW. silny.	pogodnie	+ 8,0
19. Rano 7	753,8	PłdW. silny.	zachm.	+ 6,0

Dnia 18 kwietnia maximum ciepła +13,1° C
„ 18 „ minimum „ + 0,2 „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wysały świeżo: (1237)

Rady po spowiedzi.

Cena egzempl. 4 fen.
100 egzemplarzy Marek 3,00.

Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie w liście w znaczkach pocztowych otrzymają powyższe Rady franco.

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15
poleca
Stacye Męki Pańskiej

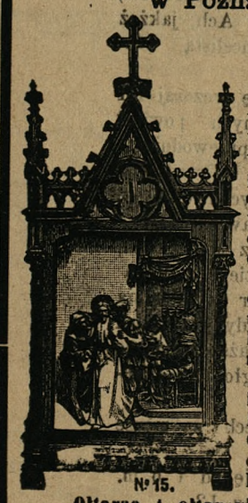
№15.

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.
Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego mat ryału. **Boże męki** i t. d. (1070)
Baldachiny, chorągwie dla kościołów i towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.
Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kiercе, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracula.
Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

Donoszę Szanownéj Publiczności, że nabyty od pana Schwersenza na własność
HOTEL BASTA
w Inowrocławiu
przy ulicy Fryderykowskiéj
z dniem 1 go kwietnia r. b. objąłem i pod dotychczasową firmą nadal na własny rachunek prowadzić będę.
Pokoje gościnne i salony na nowo wyrestaurowane i umeblowane, kuchmistrz znakomity, wina najprzedniejsze we wszelkich żądanych gatunkach, bilard pierwszorzędny, gazet obfitość.
Sale obiedwie gruntownie odnowione są bardzo przydatne do posiedzeń towarzystw, zebrań, koncertów, przedstawień teatralnych i t. d. (1314)
Polecam me przedsiębiorstwo względom Szan. Publiczności.
Pełen wysokiego szacunku
A. Stachowski.

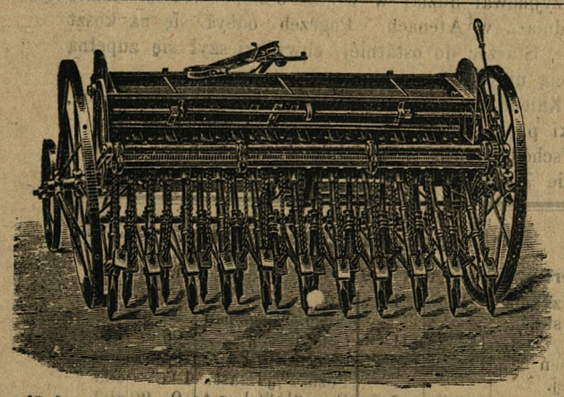

Siewniki rzędowe, drylowniki Sackowskie na równiny,
Siewniki rzędowe „Saxonia“ Siederslebena na pagórkowatą i równą rolę
które na ostatniéj wystawie i próbach w Królewcu pozyskały najwyższą nagrodę w dziale siewników przeznaczonych na górzyste i równe pola, (284)
Siewniki szerokorzutne Beermana, Drewitza, Eckerta i Tryumf,
Siewniki czyli **potrząsacze do sztucznych nawozów** Schlöra, Schwartza, Pfitznera i t. d.
polecają po bardzo przystępnych cenach
Bryliński & Twardowski
Skład machin i narzędzi rolniczych
w Poznaniu, Rycerska ulica nr. 11.

FORMULARZE
do zapisywania przystępujących do Komunii św. Wielkanocnéj
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, Sty Marcin nr. 16.

Fabryka gotowéj bielizny
W POZNANIU
przy placu Wilhelmowskim 3,
(1068) poleca
Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.
Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.
A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

№ 4711.
Eau de Cologne
in Köln 1875
mit dem
einzigen
ersten Preise.
auf allen Ausstellungen mit den ersten Preisen ausgezeichnet.
In allen feinen Parfümerie-Geschäften zu haben.
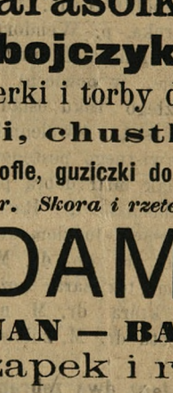
hergestellt von Ferd. Mülhens, №4711 Köln. (119)

Czapki, rękawiczki, kapelusze,
Krawaty i bieliznę męzką,
Szelki, parasole, laski,
Parasolki.
Birety, obojczyki, piuski,
Derki, kuferki i torby do podróży,
Szkarpetki, chustki do nosa,
Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.
Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.
C. ADAMSKI,
POZNAN — BAZAR (1198)
Fabryka czapek i rękawiczek,
założona w roku 1854.

Józef Piotrowski
dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18
(obok Biblioteki Raczyńskich)
poleca (658)
STACYE MĘKI PAŃSKIEJ
oraz **figury rezurekcyjne,**
które wystawione w czasie rekolekcyi Prewiel. Duchowieństwa w seminaryum duchownem w Poznaniu, zyskały uznanie; poleca się także do odnowiania kościołów i kaplic, buduje ołtarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza wszelkich przyborów kościeln. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

Wielebnemu Duchowieństwu,
Szanownym Stowarzyszeniom,
Bractwom, Dozorom kościołów,
Wielmożnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją (1135)
Pracownią aparatów kościelnych
i chorągwi,

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały
Helena Cwojdzińska
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)
Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck, antipodya itd.

Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy, kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym **pokładem srebra pociągnięte (platerowane) sztućce ze znanéj fabryki Christofle & Comp. w Paryżu.**
Porównanie
dla wykazania korzyści
12 łyżek, 12 widelcy i tyleż noży stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast: (921)

12 łyżek stołowych	M.	6,40	2 łyżki półmiskowe	M.	1 40
12 widelcy	„	26,40	12 łyżeczek do kawy	„	13,60
12 noży	„	28,80	12 łyżeczek do mokki	„	11,20
12 ławeczek pod noże	„	13,20	1 łyżka wazowa złoc.	„	12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3 4 .
Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.
Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie.
J. Stark w Poznaniu
Specyalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Fritz Arens
nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Nierstein.
zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła
Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Węgle kamienne górnoszląskie,
Gogolińskie i Nakielskie wapno
sprzedają całemi wagonami po cenie najtańszéj (1324)
Schalscha & Co. w Katowicach
na Górnym Szląsku (Kattowitz O.-S.)

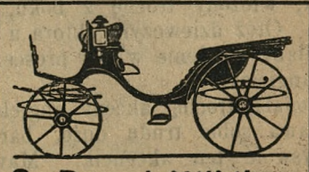
C. Paweł Wilding,
Nadw. fabryka powozów.
Największy skład powozów własnego wyrobu. (742)
Import amerykańskich powozów.
Katalogi i cenniki powozów przesyła się za darmo.
Odnowienia
uskutecznia się szybko i tanio.

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe
w Szczecinie
udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie.
Wnioski przyjmuje agent generalny (897)
Julian Reichstein
w Poznaniu, **Piekary Nr. 5.**

Dla działów familijnych jest natychmiast do sprzedania
handel towarów budowlowych
połączony (1327)
z fabryką wyrobów
marmurów, granitów, cementu i gipsu.
Warunki bardzo korzystne dla kupującego, któren również może nabyć grunt, gdzie prowadzi się interes od 40 lat istniejący. Bliższych wiadomości udzieli bióro Firmy **A. Krzyżanowskiego w Poznaniu.**

Osoba
w sile wieku, religijna, uczciwa, zdolna gospodyni, posiadająca dobre świadectwa, szuka miejsca najchętniéj na probostwo gdzieby na dłuższy pobyt liczyć mogła. O pensyą wiele nie chodzi lecz więcéj o dobre obejście. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod lit. **H. B. 1320.**

Ucznia
do składu swego kolonialnego i handlu win przyjmie (1316)
A. Żołnierkiewicz
w Zbąszyniu (Bentschen).

Poszukuje się (1325)
kopisty
do **przepisania łacińskiego manuskryptu.** Potrzebną jest znajomość łaciny i ładny charakter pisma. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod lit. **F. D. 1325.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.